

Kremlowskie Kuranty, Czekanie

Twój ból, moje łzy
pełne ich listopadowe dni
łysych topól krzyk, ludzi tłum
poszarzałych jak my
bez zmian, piekła krąg
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd
bez zmian, życia smak
dobry jak wielki kac, potem strach

Ty wiesz i ja wiem
ile w nas beznadziei i kłamstw
myśleć nie mam sił
patrzę w drzwi, nie zapuka dziś nikt

Wody w rynnach szum, deszczu rytm
wystukuje mój puls
ktoś z drzew kolor zmył
zmienił czas letni w jesienne mgły

Bez zmian, piekła krąg
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd
bez zmian, życia smak
dobry jak wielki kac, potem strach

Twój śmiech, słońca łyk
tęcza, co trwała tyle, co nic
nie wysłany list, pusty dom
martwe okna, gdy śpisz

Jak liść lecę w dół
w błota pleśń, lepki, brunatny grób
twój głos, zapach mój
tonie w nim, ciało przenika chłód

Bez zmian, piekła krąg
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd
bez zmian, życia smak
dobry jak wielki kac, potem strach

Każdy sen, każda noc, każdy rozkopany koc
budzi krzyk, budzi lęk przed nieznanym jeszcze dniem
każdy sen, każda noc, każdy rozkopany koc
budzi krzyk, budzi lęk przed nieznanym jeszcze dniem

Twój ból, moje łzy
pełne ich listopadowe dni
łysych topól krzyk, ludzi tłum
poszarzałych jak my

Bez zmian, piekła krąg
wciąga mnie, nigdy nie wyjdę stąd
bez zmian, życia smak
dobry jak wielki kac, potem strach